

William  
Shakespeare

SEN NOCY  
LETNIEJ







*Akt pierwszy*



## Scena I

*Ateny.*

*Pałac Tezeusza.*

*Wchodzą TEZEUSZ, HIPPOLITA, FILOSTRATES i orszak.*

TEZEUSZ

Zbliża się z wolna, piękna Hippolito,  
Godzina naszych zaślubin; za cztery  
Dni najszcześniejsze wszędzie nowy księżyc;  
Lecz, ach, jak wolno stary księżyc niknie!  
Opóźnia pragnień mych spełnienie, niby  
Macocho albo wdowa, zwlekająca  
Z przyznaniem spadku młodemu synowi.

HIPPOLITA

Dni cztery szybko w nocach się zanurzają,  
A cztery noce szybko ów czas prześnią;  
I wówczas księżyc, niby łuk srebrzysty  
Świeżo napięty na niebie, zobaczy  
Ślubu naszego noc.

TEZEUSZ

Idź, Filostracie,

Wzbudź radość w myślach młodzieży ateńskiej.

Tchnij w nią śmiałego, ulotnego ducha

Uciech. Pogrzebom oddaj smętek. Po cóż

Na godach naszych ma być ów gość blady?

*Wychodzi Filostrates.*

W zaloty szedłem z mieczem, Hippolito,

I krzywdząc ciebie, zdobyłem twą miłość;

Ale poślubię cię na inną nutę:

W tryumfie, pośród uciech i przepychu.

*Wchodzą EGEUSZ, jego córka HERMIA, LYSANDER  
i DEMETRIUSZ.*

EGEUSZ

Niechaj szczęśliwy będzie sławny książę

Tezeusz!

TEZEUSZ

Dzięki, dobry Egeuszu.

Cóż tam nowego u ciebie?

EGEUSZ

Przychodzę

Stroskany, aby wnieść skargę przeciwko

Własnemu dziecku, mojej córce Hermii.

Pójdź, Demetriuszu. Mój szlachetny panie,

Zgadzam się, by ją poślubił ten człowiek.

Podejdź, Lysandrze. Mój łaskawy książę,

Ten zaczarował serce mego dziecka: –

Ty, ty, Lysandrze, składałeś jej rymy,

Dając i biorąc podarki miłosne.  
Ty pod jej oknem przy blasku księżycy  
Stłumionym głosem śpiewałeś piosenki  
O swej zwodniczej miłości, by zdobyć  
Jej wyobraźnię tak wrażliwą, dając  
Splecione z włosów swoich bransoletki,  
Pierścionki, fraszki, świecidła, drobiazgi,  
Wiązanki kwiatów, słodycze – wysłańców  
Godzących w młodość jej niedoświadczoną.  
Podstępnie skradłeś serce mojej córki,  
A posłuszeństwo, które jest mi winna,  
Zmieniłeś w upór nieczuły. – Więc proszę,  
Panie łaskawy, jeśli nie przystanie  
Tu, przed obliczem waszej łaskawości,  
Na to, by żoną Demetriusza zostać,  
Niechaj mnie wesprze przywilej ateński. –  
Moja jest, mogę jej wybór nakazać:  
Jeśli nie zechce przyjąć tego pana,  
Niech śmierć ją spotka zgodnie z naszym prawem.

#### TEZEUSZ

Cóż powiesz, Hermio? Pomyśl, piękna panno,  
Ojciec twój bogiem winien być dla ciebie,  
Kimś, kto urodę twą stworzył; tak właśnie,  
Jak gdybyś była figurką woskową,  
I kształt jej nadał. Jest więc w jego mocy  
Zostawić kształt ten lub zniszczyć figurkę.  
Przecież Demetriusz jest godnym człowiekiem.

#### HERMIA

Lysander także.

TEZEUSZ

Tak, jest – i on także,  
Lecz jeśli za nim ojca głos nie pada,  
Trzeba drugiego z nich uznać godniejszym.

HERMIA

Oby chciał ojciec spojrzeć moim okiem.

TEZEUSZ

Niech twoje raczej jego sąd potwierdza.

HERMIA

Wasza łaskawość, zechciej mi wybaczyć.  
Nie wiem, skąd bierze się moja zuchwałość  
Ani czy zgodne to z moją skromnością,  
Że w obecności twej otwieram serce.  
Lecz błagam waszą łaskawość, bym mogła  
Poznać najgorszy los, jaki mnie spotka,  
Gdy Demetriusza nie zechcę poślubić.

TEZEUSZ

Śmierć lub wieczyste rozłączenie z ludźmi.  
Więc, Hermio piękna, zapytaj swych pragnień,  
Wspomnij twą młodość, dobrze krew wybadaj,  
Czy, jeśli ojca wyboru nie przyjmiesz,  
Zdołasz wytrzymać w sukience zakonnej,  
Na zawsze skryta wśród klasztornych mroków,  
By jako mniszka, dozgonnie bezpłodna,  
Wznosić półgłosem hymny do zimnego  
I jałowego księżycy. Po trzykroć  
Błogosławione, które nad krwią swoją  
Tak zapanują i ruszą w panieńską  
Pielgrzymkę. Jednak szczęśliwsza na ziemi



Jest róża, z której wycisną olejek,  
Niż owa, która na dziewiczym cierniu  
Wyrasta, żyje i więdnąc, umiera  
W błogosławionej samotności.

HERMIA

Panie,

Tak wzrosnę, będę żyła i tak umrę,  
Lecz nie powierzę mojego dziewictwa  
Owemu panu, pod którego władzą  
Nie pragnę duszy mojej wrazić w jarzmo.

TEZEUSZ

Masz do namysłu czas; z następnym nowiem –  
Który na wieki ma położyć pieczęć  
Na związku mojej ukochanej ze mną –  
Musisz gotowa być, aby śmierć ponieść,  
Skoro sprzeciwić się chcesz woli ojca.  
Możesz też zostać żoną Demetriusza  
Lub przed ołtarzem Diany poprzysiąc  
Życie samotne i dozgonną czystość.

DEMETRIUSZ

Ugnij się, Hermio – zrzeknij się, Lysandrze,  
Szalonych roszczeń do mojego prawa.

LYSANDER

Jej ojciec kocha ciebie, Demetriuszu:  
Więc daj mi Hermię, a sam się z nim ożeń.

EGEUSZ

Szydzisz, Lysandrze! Tak, ma miłość moją –  
I miłość moja odda mu, co moje.

Ona jest moja – więc Demetriuszowi  
Pragnę przekazać wszystkie prawa do niej.

LYSANDER

Panie, mój ród jest tak dobry jak jego  
I posiadłości mam nie gorsze; miłość  
Moja jest większa, a los obdarował  
Równo nas obu, a może mnie bardziej  
Niż Demetriusza. Lecz ponad te wszystkie  
Przechwałki stawiam to, że piękna Hermia  
Kocha mnie. Czemu więc nie mam dochodzić  
Mych praw? Demetriusz, w oczy mu to mówię,  
Rozmiłowany był w córce Nedara,  
Helenie, której duszyczkę omotał,  
A ona, słodka dama, wprost szaleje  
I w szale modły bałwochwalcze wznosi  
Do niewiernego tego niegodziwca.

TEZEUSZ

Tak, muszę wyznać, doszły mnie te słuchy  
I chciałem mówić o tym z Demetriuszem,  
Lecz zapomniałem, mając spraw zbyt wiele.  
Pójdź, Demetriuszu; i ty, Egeuszu.  
Ty, piękna Hermio, znajdź siły, by złączyć  
Upodobania twoje z wolą ojca;  
Inaczej poddasz się ateńskim prawom –  
Których złagodzić nie jesteśmy w stanie –  
Śmierć przynoszącym lub ślub samotności.  
Pójdź, Hippolito. Jak się miewasz, miła?  
Ty, Demetriuszu, i ty, Egeuszu,  
Ruszajcie za mną. Muszę was zatrudnić  
Przy pewnych sprawach, powiązanych z naszym  
Obrzędem ślubnym, a także omówić  
Coś, co najbliższej was obu dotyczy.

*Wychodzą Tezeusz, Hippolita, Egeusz, Demetriusz i orszak.*

**LYSANDER**

Cóż to, najmilsza! Czemu tak pobladłaś?  
Co nakazało różom tak przywiednąć?

**HERMIA**

Być może deszczu im brak, który łatwo  
Mogłaby przynieść burza w moich oczach.

**LYSANDER**

Ach, bieda! Wszystko, co czytałem dotąd  
Lub z opowieści i bajek poznałem,  
Mówi, że miłość prawdziwa nie biegnie  
Bitym gościńcem, lecz bądź krwi różnice –

**HERMIA**

Ach, sprzeczność! Góra dolinę miłuje!

**LYSANDER**

Lub źle dobrani, gdyż różnią ich lata –

**HERMIA**

Ach, wstyd! Sędziwość złączona z młodością!

**LYSANDER**

Bądź padł ów wybór z namowy przyjaciół –

**HERMIA**

Ach, piekło! Miłość wybrać cudzym okiem!

**LYSANDER**

Lub jeśli była zgodność przy wyborze,  
Wojna, choroba, śmierć w miłość godziły

Tak, że stawała się jak dźwięk ulotny,  
Jak sen niedługi, jak cień szybkocongi,  
Jak błyskawica pośród mroków nocy,  
Która odsłania ziemię i niebiosą  
Wściekle na chwilę, a nim człowiek zdąży  
Zawołać „Spójrzcie!”, już ją pożerają  
Szczęki ciemności. Z taką to prędkością  
Wszystko, co jasne, popada w ruinę.

#### HERMIA

Jeśli tak zawsze z woli przeznaczenia  
Musi kochanków wiernych zło spotykać,  
Uczmy się znosić cierpliwie te próby,  
Gdyż przeciwności są rzeczą zwyczajną  
I tak z miłością związaną jak myśli,  
Sny i westchnienia, i łzy, i pragnienia,  
Które miłości smętnie towarzyszą.

#### LYSANDER

Pięknie dowodzisz; więc posłuchaj, Hermio.  
Mam ciotkę wdowę, panią wielkich włości,  
Bezdzielną; mieszka mil siedem od Aten  
I tak mnie kocha jak własnego syna.  
Tam, Hermio miła, mogę cię poślubić;  
Tam nie doścignie mnie prawo ateńskie.  
Więc jeśli kochasz mnie, wymknij się cicho  
Jutrzejszej nocy z ojcowskiego domu.  
W lesie, o milę za miastem, tam właśnie,  
Gdzie napotkałem cię, gdy wraz z Heleną  
Kiedyś majowe czciłaś święto, będę  
Czekał.

HERMIA

Mój dobry Lysandrze! Przysięgam  
Na łuk Kupida, najmocniej napięty,  
Na jego strzały najlepszej grot złoty,  
Na ptaki Venus, pełne niewinności,  
Na jednoczący dusze szal miłości,  
Na stos, gdzie padła Kartaginy pani,  
Gdy znikł Trojańczyk fałszywy z przystani,  
Na wiarołomne słowa mężczyzn wreszcie,  
Stokroć liczniejsze niż zdrady niewieście –  
W miejscu, gdzie pragniesz, miły, na mnie czekać,  
Stawię się jutro i nie będę zwlekać.

LYSANDER

Dotrzymaj słowa, miła. Spójrz, Helena!

*Wchodzi HELENA.*

HERMIA

Bóg z tobą! Dokąd to, piękna Heleno?

HELENA

Piękna? Demetriusz tak ciebie nazywa.  
Nie mów więc do mnie, piękności szczęśliwa!  
Są oczy twoje jak przewodnie gwiazdy,  
A głosu twego wdzięczniejszy ton każdy  
Niżli dla uszu pasterza skowronek,  
Gdy głóg zakwita i pola zielone.  
Gdyby uroda zaraźliwą była,  
Niechbym się twoją, Hermio, zaraziła:  
Uchem głos chwycić, okiem twoje oko,  
Językiem złowić twą nutę wysoką

I słodką winnam, bo, prócz Demetriusza,  
Cały świat dałaby ci moja dusza.  
O, ucz mnie spojrzeń; spraw, niechaj odkryję,  
Czemu dla ciebie jego serce bije!

HERMIA

Patrzę wzgardliwie, on jednak miłuje.

HELENA

Ucz mnie, jak wzgarda miłość wywołuje!

HERMIA

Choć go przeklinam, wciąż jest zakochany –

HELENA

O, gdyby modłom mym był tak oddany!

HERMIA

Włóczy się za mną, choć wielce mnie brzydzi.

HELENA

Ja go miłuję, on mnie nienawidzi.

HERMIA

Jego szaleństwu nie ja jestem winna.

HELENA

Lecz twoja piękność! Moją być powinna!

HERMIA

Pociesz się; lica już nie ujrzy mego;  
Z Lysandrem umknę wkrótce z miejsca tego.

Zanim mnie poznał mój Lysander miły,  
Ateny dla mnie ziemskim rajem były.  
O, cóż mnie w miłym moim tak urzekło,  
Że mi przemienił moje niebo w piekło!

LYSANDER

Heleno, tobie myśl naszą odkrywę:  
Jutro wieczorem, gdy Febe odbije  
W wodnym zwierciadle swe lico srebrzyste  
I zroszą trawę płynne perły czyste –  
Kochankom-zbiegom sprzyja owa pora –  
Z Aten wymkniemy się w mrokach wieczora.

HERMIA

W tym samym lesie, gdzie błędziłaś ze mną  
Pośród pierwiosnków i każdą tajemną  
Myśl słodką serca nasze wymieniły,  
Tam mnie napotka mój Lysander miły;  
A gdy od Aten odwrócimy głowy,  
Nowych przyjaciół niech nam da świat nowy.  
Pomódl się za nas, żegnaj mi, słodczy.  
Niech Demetriusza ci szczęście użyczy! –  
Dotrzymaj słowa, Lysandrze; niech oczy  
Spragnione poszczą. Jutro o północy.

LYSANDER

Dotrzymam, Hermio.

*Hermia wychodzi.*

Heleno, bądź zdrowa.

Niech cię Demetriusz pokocha od nowa!

*Wychodzi.*

## HELENA

Jak jedna bywa nad drugą wzniesiona!  
W Atenach mówią, że piękna jak ona  
Jestem. Cóż z tego, jeśli Demetriusza  
Sąd innych ludzi wcale nie porusza?  
A jak on, patrząc w oczy Hermii, błądzi,  
Błądzi mój umysł, gdy dobrze go sądzi;  
Miłość rzecz nędzną i pełną marności  
Przemienia w kształtną i pełną godności.  
Miłość nie okiem, lecz myślą ocenia,  
Kupid ma skrzydła; jednak bez wejrzenia  
Maluje się go; ślepy jest, dlatego  
Miłość nie wyda sądu rzetelnego;  
Choć nie ma oczu, lecz będąc skrzydłata,  
Na chybił trafił i bezładnie lata.  
Nazwać Kupida dzieckiem każdy może,  
Gdyż często mamy siebie przy wyborze.  
Jak psotni chłopcy kłamią przy zabawie,  
Tak chłopiec Kupid kłamie wszędzie prawie;  
Bo nim Demetriusz w Hermii oczach zginął,  
Siał gradem przysiąg, że jestem jedyną;  
Ów grad od ciepła, które z Hermii biło,  
Zniknął i tysiąc przysiąg się stopiło.  
Ucieczkę Hermii zdradzę mu zawczasu,  
Niech jutro nocą wyruszy do lasu  
W pościg; a jeśli dzięki za te wieści  
Otrzymam, sobie przysporzę boleści.  
Lecz tym przynajmniej mą boleść wzbogacę,  
Że go tam ujrzę i znów z oczu stracę.

*Wychodzi.*



## Scena II

*Miejsce to samo. Izba w domu Pigwy.  
Wchodzą cieśla PIGWA, stolarz KLIN, tkacz DUPEK,  
naprawiacz miechów FLET, druciarz RYJ i krawiec  
GŁODOMÓR.*

**PIGWA**

Czy jest tu cała nasza kompania?

**DUPEK**

Najlepiej wywołać ich zbiorowo, jednego po drugim,  
zgodnie ze spisem.

**PIGWA**

Oto zwój z imionami wszystkich ludzi, których całe  
Ateny uznały za godnych, aby zagrali w naszej krot-  
chwili przed księciem i księżną wieczorem w dniu ich  
wesela.

DUPEK

Po pierwsze, dobry Piotrze Pigwo, powiedz, o czym mówi ta sztuka; później odczytaj imiona aktorów; i tak dojdiesz do sedna.

PIGWA

Słusznie, sztuka nasza to *Najżałośniejsza komedia i najokrutniejsza śmierć Pyramusa i Tysbe*.

DUPEK

Dobry kawał roboty, upewniam was, i ucieszny. – Teraz, miły Piotrze Pigwo, wywołaj ze zwoju swoich aktorów. Niech wystąpią. – Panowie, rozstąpcie się.

PIGWA

Odpowiadajcie, kiedy was wywołam. – Mikołaj Dupek, tkacz.

DUPEK

Obecny. Nazwij moją rolę i ruszaj dalej.

PIGWA

Ty, Mikołaju Dupku, wpisany jesteś jako Pyramus.

DUPEK

Co to jest Pyramus? Kochanek czy tyran?

PIGWA

Kochanek, który zabija się najszlachetniej z miłości.

DUPEK

To prosi o nieco leż przy wiernym odegraniu. Jeśli ja w tym wystąpię, niech widownia baczy na swe oczy; wywołam

nawałnicę i polamentuję nieco. Przejdź do następnych. A przecież najbardziej upodobałem sobie w tyranach. Mógłbym z rzadką doskonałością odegrać Erkulesa albo rolę wyniosłą, pełną napuszoności, i wywołać wielkie poruszenie.

Potężny głaz  
Bił raz po raz  
W zamek, trzask-prask,  
Więziennych bram;  
A Febe wóz  
Się w górę wzniosł  
I Parek-siostr  
Rozwalil kram.

To było wzniosłe! – Wymień resztę aktorów. – To żyłka Erkulesa, żyłka tyrana; kochanek budzi więcej litości.

**PIGWA**

Franciszek Flet, naprawiacz miechów.

**FLET**

Tu, Piotrze Pigwo.

**PIGWA**

Weźmiesz na siebie Tysbe.

**FLET**

Co to Tysbe? Błądny rycerz?

**PIGWA**

To dama, którą ma kochać Pyramus.

**FLET**

Nie, na mą wiarę, nie dajcie mi grać niewiasty; broda mi się sypie.

**PIGWA**

Mniejsza o to. Zagrasz w maseczce, a możesz mówić tak cienko, jak zechcesz.

**DUPEK**

Jeśli mogę zakryć twarz, dajcie mi zagrać także Tysbe. Będę mówił potwornie ciekim głosem; – „Tysne, Tysne” – „Ach, Pyramusie, mój kochanku drogi! Twa droga Tysbe i pani najdroższa!”.

**PIGWA**

Nie, nie; musisz zagrać Pyramusa – a ty, Flecie, Tysbe.

**DUPEK**

Cóż, ciągnij dalej.

**PIGWA**

Robin Głodomór, krawiec.

**GŁODOMÓR**

Tu, Piotrze Pigwo.

**PIGWA**

Robinie Głodomorze, masz zagrać matkę Tysbe. – Tomasz Ryj, druciarz.

**RYJ**

Tu, Piotrze Pigwo.

**PIGWA**

Ty, ojca Pyramusa; ja sam, ojca Tysbe; Klin, stolarz – ty, rolę lwa. – I, mam nadzieję, sztukę już obsadzono.

**KLIN**

Czy masz napisaną rolę lwa? Jeśli tak, to daj mi ją, proszę, bo uczyć się powoli.

**PIGWA**

Możesz to wykonać *ex tempore*, bo nie ma tam niczego prócz ryku.

**DUPEK**

Dajcie i mnie zagrać lwa. – Będę ryczał tak, że każdemu słuchającemu przypadnie to do serca. Będę ryczał tak, że książę powie: „Niech zaryczy znowu, niech zaryczy znowu”.

**PIGWA**

Gdybyś to uczynił zbyt straszliwie, przeraziłbyś księżnę i damy tak, że zaczęłyby wrzeszczeć; a to wystarczyłoby, żeby nas wszystkich powiesić.

**WSZYSCY**

Tak, powiesiliby nas wszystkich, każdego z matki syna.

**DUPEK**

Ręczę wam, przyjaciele, że jeśli nastraszyacie damy tak, że odejdą od zmysłów, nikt się nie będzie ociągał z wieszaniem nas; lecz stulę głos tak, że zaryczę jak mała turkaweczka; zaryczę jak słowik.

**PIGWA**

Nie możesz grać innej roli prócz Pyramusa, gdyż Pyramus jest człowiekiem o licu pełnym słodyczy; człowiekiem nadającym się do tego, żeby spojrzeć nań w letni dzień, najmilszym człowiekiem o szlacheckiej powierzchowności. Ty więc musisz koniecznie zagrać Pyramusa.

DUPEK

Cóż, podejmę się tego. Z jaką brodą najlepiej zagrać?

PIGWA

Z jaką zechcesz.

DUPEK

Wystąpię albo z brodą barwy słomy, albo z pomarańczowo-brunatną, albo z purpurową, albo o barwie korony z Francji, czysto żółtej.

PIGWA

Niektórym z francy włosy wypadły, więc mógłbyś zagrać bez brody. – Lecz, panowie, oto wasze role. A proszę was, błagam was i pragnę, abyście umieli to na pamięć jutrzejszej nocy; spotkacie mnie w lesie księżęcym, milę za miastem, przy blasku księżyca. Tam odbędziemy próbę, bo jeślibyśmy spotkali się w mieście, nie odstępowaliby nas ludzie, a zamysł nasz odkryto by przedwcześnie. Nim ta chwila nadejdzie, sporządzę spis przedmiotów koniecznych dla odegrania naszej sztuki. Proszę, nie zawiedźcie mnie.

DUPEK

Spotkamy się i będziemy mogli tam próbować w najplu-gawszy i najzuchwalszy sposób.

PIGWA

Postarajcie się, bądźcie doskonali, *adieu*. Spotkamy się pod dębem księżęcym.

DUPEK

Dość. Zdzierzymy albo pękną nam cięciwy.

*Wychodzą.*

Polub nas  
na Facebooku



**KUP TERAZ**



swiatksiazki.pl

# William Shakespeare

W starożytnych Atenach, w noc świętojańską, trwają przygotowania do ślubu Tezeusza i Hippolity. Jednocześnie trzy pary: Hermia i Lysander, Helena i Demetriusz oraz należący do magicznego świata Oberon i Tytania w wyniku ingerencji elfa Pucka przeżywają szaloną, pełną niespodziewanych wydarzeń noc. Z czasem jednak miłosne perypetie bohaterów zaczynają się nieco komplikować...

Nr 21000102

ISBN 978-83-8074-503-2



9 788380 745032

bukowylas.pl

Polub nas na  
Facebooku



Cena: 34,90 zł

(w tym VAT)